

Niepokoje tureckich alawitów

Dorian Jones

Podczas gdy turecki rząd stoi w pierwszej linii krytyków brutalnego tłumienia protestów przez rząd w Damaszku, zupełnie inne podejście można zaobserwować wśród alawitów będących największą mniejszością w Turcji. Czują się oni związani z alawitami syryjskimi.



Wielu tureckich alawitów jest zaniepokojonych powstaniem w Syrii. Obawiają się oni reperkusji zarówno przeciw sobie jak i przeciwko alawitom syryjskim. Obie mniejszości są odłamem szyickim, pomimo że etnicznie są Arabami.

Przeszło 15 milionów alawitów żyje w Turcji, stanowiąc jedną czwartą społeczeństwa i będąc najliczniejszą mniejszością religijną. Są uznawani za bardziej liberalnych, przez co nie są zawsze w pełni akceptowani przez sunnicką większość.

Wraz z kontynuacją rebelii w Syrii więzy łączące alawitów tureckich i syryjskich mogą odgrywać coraz większą rolę oraz wpływać na ich dalsze losy.

Obawy przed prześladowaniami

Podczas spotkania alawitów w centrum Istambułu głównym przedmiotem dyskusji było zagrożenie, przed jakim stanęli syryjscy alawici. Ali Kenanoglu, szef tureckiego stowarzyszenia kulturalnego Hubyar Sultan Alevi, powiedział, że obawia się o los jaki może ich spotkać podczas syryjskiej rewolty. Obawia się on również narastania konfliktu pomiędzy sunnitami a szyitami.

Duża część kierownictwa politycznego i wojskowego w Syrii, łącznie z prezydentem Basharem Al-Assadem, należy do mniejszości alawickiej. Kenanoglu dodaje, że niektóre grupy walczące z reżimem Assada były porównywane do historycznych postaci sunnickich, które walczyły przeciwko represjonowanym w przeszłości alawitom. "Ich intencje względem alawitów są jasne i jeśli wygrają będziemy świadkami strasznych pogromów, a alawici będą zmuszeni opuścić kraj"

Na spotkaniu więcej uwagi poświęcono syryjskim alawitom i zagranicznym spiskom mającym na celu obalenie Assada, niż okrucieństwom popełnianym przez rząd syryjski. W ostatnim miesiącu tureccy alawici protestowali przy granicy syryjskiej na znak poparcia dla Assada. Jednak według niektórych z nich posunęli się za daleko.

„Bratersko połączeni”

Pomimo pewnych różnic kulturowych i religijnych pomiędzy alawitami tureckimi i syryjskimi, mają oni tę samą tożsamość, mówi Kamil Aykanat, który jest szefem fundacji kulturalnej Haci Bektas będącej inną grupą alawitów w Istambule. Dodaje, że alawici na całym świecie solidaryzują się ze sobą. "My jesteśmy alawitami z Anatolii, oni są arabskimi alawitami, ale gdziekolwiek byś nie pojechał, jeśli jesteś alawitą wtedy jesteś jak brat dla innego alawity", mówi Aykanat. Obawia się też, że turecki rząd opowie się po którejś ze stron religijnej wojny domowej w Syrii. "Dlatego właśnie uważamy, że nasz kraj powinien pozostać neutralny wobec wydarzeń w Syrii" dodaje.

Sekciarskie podejrzania

Według Soli Ozel, komentatora politycznego w tureckiej gazecie „Haberturk”, wielu alawitów już teraz jest bardzo nieufnych, jeśli chodzi o sunnickie korzenie rządzącej w Turcji partii AKP. Ozel

uważa, że wspieranie syryjskiej opozycji przez tureckiego premiera Erdogana jest spowodowane jego sunnickimi korzeniami. To może spowodować odnowienie się historycznego podziału religijnego w jego własnym kraju. "Nie wiem jak Turcja będzie mogła pozostać poza konfliktem w regionie, gdzie granice wytyczone są przez podziały religijne. Może to mieć wpływ na podział Turcji pomiędzy sunnitów i alawitów", dodaje Ozel.

Alawici nie modlą się w meczetach, ale w tak zwanych cemevi. Czczą Allaha poprzez muzykę i taniec oraz nie oddzielają kobiet od mężczyzn. Dla niektórych tureckich sunnitów to jest herezja.

Część alawitów twierdzi, że rządowe obietnice rozpatrzenia skarg na dyskryminacje zostały po cichu wstrzymane. Profesor Istar Gozaydin z Uniwersytetu Dogus w Istambule, który brał udział w rządowym badaniu praw alawitów twierdzi, że sunnickie korzenie rządzącej partii AKP powstrzymują ją nawet przed oficjalnym uznaniem wierzeń alawitów za religię. "To, co wyglądało jak dialog, zmieniło się w próbę asymilacji", dodaje.

"Oni nie uznają cemevi za miejsce modlitwy - postrzegają je jako centra kulturalne. Dopóki nie zaczną akceptować naszego sposobu widzenia religii dopóty zrozumienie się nawzajem nie będzie możliwe"

Historia prześladowań

Tureccy alawici byli prześladowani zarówno w poprzednich stuleciach jak również w czasach nam współczesnych. W tureckim mieście Kahramanmaraş w 1978 roku zabito 109 alawitów po tym jak ich domy zostały oznaczone czerwonymi krzyżami. W zeszłym miesiącu w Adiyaman wszczęto alarm, gdy część domów została oznaczona w podobny sposób. Rząd uznał ten incydent za wygłupy dzieci, jednak po protestach wszczął dochodzenie.

Gniew alawitów na turecki rząd przerodził się w protesty po tym, jak sąd uznał za przedawnione zarzuty postawione pięciu podejrzanym w procesie o atak, który spowodował śmierć 37 osób, głównie alawickich intelektualistów i artystów, kiedy tłum sunnitów spalił hotel w mieście Sivas w 1993 roku. Kenanoglu obawia się retoryki tureckiego premiera, jakiej ten używa w stosunku do syryjskiego prezydenta. "Zawsze kiedy mówi o Syrii, odnosi się do Assada jako do alawity. To utwierdza w Turcji przekonanie, że alawici są odpowiedzialni za masakry sunnitów". Dodaje, że położenie alawitów w Turcji jest wciąż niepewne.

Niepewna przyszłość

W cemevi w Istambule, gdzie spotykają się alawici, wciąż dyskutuje się o wydarzeniach w Syrii i ich wpływie na Turcję. Jeden z mężczyzn obawia się, co się stanie, gdy zamieszki w Syrii zamienią się w konflikt pomiędzy alawitami, a sunnitami. "Konflikt ten mógłby dojść do Turcji. Ale Turcy się zmienili, jest tu więcej zrozumienia pomiędzy alawitami, a sunnitami. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie".

Tłumaczenie: Severus

źródło: <http://www.dw.de/dw/article/0,,15823670,00.html>